

Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne

„Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne powstało w latach trzydziestych. Początkowo kilkusobowa grupa tworzy sekcję „miłośników fotografii” przy Towarzystwie Krajoznawczym, a następnie wyłania samodzielną organizację: Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne. Szybko krzepnie i dopełnia liczbę do kilkunastu osób.” [5] Słowom tym, zaczerpniętym ze wstępu do katalogu wystawy „Lublin i Lubelszczyzna w fotografii”, która odbyła się w czerwcu 1947 roku należy wierzyć, gdyż pisane były przez samych członków-założycieli Towarzystwa, mniej więcej w dziesięć lat po jego zawiązaniu. Nie wszystkim było dane dożyć otwarcia wspomnianej wystawy. Niejednemu z uczestników uroczystości przyszło dopiero w następnych latach przeżywać swoje dramatyczne chwile, ale wówczas, w pogodny, czerwcowy dzień 1947 roku byli pełni dobrych chęci i nadziei. Mieli też pełną świadomość tego, co napisali w katalogu.

W późniejszych relacjach najstarszych członków Towarzystwa pojawia się „Koło Miłośników Fotografii przy Szkole Budownictwa w Lublinie”, które miało dać początek Lubelskiemu Towarzystwu Fotograficznemu. O Kole tym wspomina Ignacy Płazewski w „Spojrzeniu w przeszłość Polskiej Fotografii” [9], datując jego założenie na rok 1930. odnotował je także Marian Szulc w swojej Bibliografii [10] / pozycja 819 s. 63/. Wzmiankę o tym Kole znajdujemy także we wstępie do katalogu indywidualnej wystawy Edwarda Hartwiga [7], która miała miejsce na przełomie lat 1948 – 1949. otóż autor tego wstępu Stanisław Magierski zarysowując sylwetkę artysty, obchodzącego jubileusz piętnastolecia działalności twórczej stwierdza, że Hartwig po powrocie ze studiów w Wiedniu u prof. Koppitza „...kształci swój talent w koleżeńskich pogawędkach o sztuce, bądź w dyskusjach nad dziełami mistrzów...dużo tworzy, dużo czyta, wyklada fotografię w Szkole Budownictwa”. Prawdopodobnie więc istniały oba Koła Miłośników Fotografii: to przy Polskim Towarzystwie Krajoznawczym i to przy Szkole Budownictwa, i musiały one działać jeszcze długo przed założeniem Towarzystwa Fotograficznego.

Ówczesny Lublin nie był białą plamą na fotograficznej mapie Polski. Świadczy chociażby o tym fakt, że I Almanach Fotografiki Polskiej wydany w 1934 roku, na liście fotografików uwzględniał szesnastu lublinian. I tak pod koniec 1936 roku dziesięciu panów, z których większość miała już ze sobą uczestnictwa w wystawach krajowych i zagranicznych, zawiązało Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne. Rok 1936 jest uwidoczniiony na znaczku Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego wykonanym /zapewne jako projekt/ na kartonie w formacie 15,2 x 16,2 cm. Znak

ten figurował w witrynie Zakładu Optycznego przy ul. Krakowskie Przedmieście 23, który prowadził Feliks Kaczanowski – prezes Towarzystwa w latach 1949 – 1953. W początkach 1937 roku /28.II. – 14.III./ odbyła się w Lublinie wystawa grupy malarzy „krąg” z Juliuszem Kurzątkowskim i Zenonem Kononowiczem na czele. W wystawie tej wzięli również udział fotograficy lubelscy. Ale w katalogu wystawy [2] nie ma wzmianki o LTF-ie, mimo, że autorzy prezentowanych fotografii byli członkami Zarządu. Można domniemywać, że w tym okresie Towarzystwo nie posiadało jeszcze pełnego statusu organizacyjnego.

Miesięcznik „Przegląd Fotograficzny” [3] odnotował fakt powstania Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego w lutym 1937 roku, w numerze 3 str. 57, podając pełny skład Zarządu i opatrując notkę życzeniami „...najlepszego rozwoju i powodzenia.” Ale za datę powstania Towarzystwa należy przyjąć przełom 1936 – 1937, bowiem od stycznia 1937 były zbierane składki. Zielony zeszyt zatytułowany „Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne – skorowidz członków” [1] jest jednym z cenniejszych i bardziej wymownych dokumentów. Zeszyt ten obejmuje wykaz członków i składek za lata 1937, 1938 i 1939. Analizując kolejność wpisów łatwo można odtworzyć listę członków – założycieli. Byli to: 1. Dobkiewicz Zygmunt – prezes, 2. Grzywacz Zygmunt – sekretarz, 3. Hartwig Edward, 4. Kończak Władysław, 5. Kozłowski Antoni inż., 6. Magierski Stanisław mgr – członek Zarządu, 7. Rotblit Mieczysław, 8. Szydłowski Stanisław, 9. Szramowicz Stanisław inż. – członek Zarządu, 10. Źarski Wiesław kpt. – członek Zarządu. Adres Towarzystwa: Lublin, ul. Peowiaków 12, Klub Garnizonowy /dzisiaj ul. Pstrowskiego, Lubelski Dom Kultury/. Dzięki działalności kapitana Źarskiego – oficera oświatowego Garnizonu, Towarzystwo uzyskało tam lokal.

W marcu 1937 roku przyjęto do LTF-u dalszych członków: 11. Radłowicz Rajmund mjr, 12. Mamet Szaja, 13. Makarewicz Józef prof. Warto również pozostałą część listy przedwojennej wg kolejności wpisu i dat wstąpienia: 14. Rzechowski Marian inż. – październik 1937, 15. Witkowski Tadeusz inż. – październik 1937, 16. Oleś Zbigniew – listopad 1937, 17. Makarewicz Henryk – listopad 1937, 18. Kielsznia Stefan – listopad 1937, 19. Rozmej Jerzy – luty 1938, 20. Wadowski Józef – kwiecień 1938, 21. Dobrzański Stefan – kwiecień 1938, 22. Borelowski Bronisław mjr – listopad 1938, 23. Lisicki Wacław – grudzień 1938, 24. Kaczanowski Feliks – styczeń 1939, 25. Andrijewski Wsiewołod – marzec 1939, 26. Wilgos Stefan – kwiecień 1939. W okresie 1937 – 1939 pojawili się również na liście, lecz nie podtrzymali formalnej przynależności i zostali skreśleni: Ziółkowski Wiktor, Bieńskowa Zofia, Janicki Kazimierz, Krzesiński Henryk, Granda Edward. Z tej listy dwa nazwiska zasługują na szczególne podkreślenie: Wiktor Ziółkowski – autentyczny miłośnik sztuki, który na stałe wpisał się do lubelskiej kultury. Stałe związany z LTF-em uczestnik wielu zebrań i dyskusji. Sam fotografował rzadko, ale był wytrawnym znawcą,

kolekcjonerem, krytykiem a także wiernym druhem i doradcą innych. Henryk Krzesiński – pracownik Magistratu. Związany z LTF-em i z rzemiosłem fotograficznym, również po wojnie. Uczestnik akcji ukrycia przed Niemcami obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. [12]

Tak więc w momencie wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku Towarzystwo liczyło 26 członków. Okres 1937 – 1939 jest opisywany w relacjach jako czas wytężonej pracy ale również znakomitej koleżeńskiej atmosfery. Edward Hartwig wspomina: „Początkowo wszystko powstawało na płaszczyźnie towarzyskiej...wszyscy właściwie dobrze znaliśmy się i wszyscy uśmiechaliśmy się do siebie serdecznie. Był to europejski uśmiech przyjaźni...” [6] „Takiej atmosfery w Towarzystwie nie było nigdy – jak przed wojną” [6] „...cotygodniowe zebrania, referaty, dyskusje. Starsi i doświadczeni wciągają do roboty nowicjuszy. Przyjacielska krytyka, instrukcja, porada techniczna szybko podciągają poziom artystyczny i techniczny Towarzystwa.” [5] Często „...te spotkania...polegały na analizowaniu fotografii w ciemno.” „...gdy ktoś zrobił dobre zdjęcie np. w Wilnie, we Lwowie albo w Poznaniu – myśmy je znali! Mogliśmy je analizować nie mając go...” przed sobą.

Prace zagraniczne poznawali z katalogów, które otrzymywali biorąc udział w międzynarodowych wystawach. Międzynarodowe wystawy w Budapeszcie, Lublanie, Pitsburgu, Warszawie to tylko niektóre z nich. Do najaktywniejszych autorów należeli: Edward Hartwig, Mieczysław Rotblit, Stanisław Magierski, Wiesław Żarski. W zakupach sprzętu i materiałów fotograficznych bardzo pomocny był mgr Stanisław Magierski, właściciel Składu Aptecznego przy ul. Krakowskie Przedmieście 25. Sklep ten prowadził również sprzedaż sprzętu i materiałów fotograficznych. Było tam nowoczesnie wyposażone usługowe laboratorium fotograficzne. Dzięki doskonałemu rozeznaniu i rozlicznym kontaktom handlowym właściciela, możliwe było nabycie w firmie J. Magierski i ska, praktycznie każdego aparatu fotograficznego. Członkom Towarzystwa sprzęt był sprzedawany po cenie hurtowej to znaczy bez zysku. [7] Papiery, zwłaszcza rzadsze gatunki dużych formatów, można było kupować na sztuki! Zaś kiedy przyszła moda na złotobromy, firma sprowadziła 2 gramy chlorku złota, który został skrupulatnie podzielony między chętnych.

W 1937 roku, kiedy zawiązywało się Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne, we Lwowie organizowana była już XVII Doroczna Wystawa Fotografiki Polskiej. Impreza ta traktowana była przez polskich fotografów jako najważniejsza, a udział w niej był wielce zaszczytny i nobilitujący. Wówczas, w 1937 roku, wzięło w niej udział trzech lublinian: Edward Hartwig, Stanisław Magierski i Stanisław Szramowicz. W rok później, w XVIII wystawie lwowskiej wzięło już udział ośmiu fotografików lubelskich /Edward Hartwig, Antoni Kozłowski, Stanisław Magierski, Henryk Makarewicz, Szaja Mamet, Mieczysław Rotblit, Jerzy Rozmej, Wiesław Żarski/. Zaś na XIX Wystawie Fotografiki Polskiej w 1939 roku środowisko lubelskie zostało uznane, obok Lwowa,

Poznania i Krakowa, za jedno z mocniejszych w kraju. Nazwiska Hartwiga i Magierskiego zostają wymienione w inauguracyjnym przemówieniu Witolda Romera, które było transmitowane przez radio. [9] Tak więc, grupa lubelska potrafiła w krótkim czasie wznieść się na najwyższy poziom artystyczny. Atmosfera tych lat musiała rzeczywiście być niezwykła. W Lublinie był korzystny klimat dla środowiska artystycznego. Fotografów darzyli sympatią malarze, o czym świadczy wspomniana już wspólna wystawa w lutym 1937 roku. Wśród nich Henryk Zwolakiewicz, Juliusz Kurzątkowski, Zenon Konowicz, Władysław Filipiak należeli do osób bliskich Towarzystwu. Jak stwierdza Edward Hartwig: „...oni nie wybrzydza. Byli dla nas tolerancyjni...” mimo, że „...fotografia nie miała wtedy rangi. W każdym razie... można było zawsze z nimi porozmawiać.” [6]

Trzeba wspomnieć tutaj również szereg osób, które bywając w Lublinie z racji swoich rodzinnych powiązań lub też z innych powodów, uczestniczyły w życiu kulturalnym miasta, przyczyniając się do jego rozwoju i dostarczając mu odświeżającego urozmaicenia. Przede wszystkim należy tu wymienić inż. Witolda Marczewskiego, wykładowcę fotografii na Politechnice Warszawskiej, specjalistę elektryka, który przebywał okresowo w Lublinie jeszcze na kilka lat, przed powstaniem Towarzystwa, będąc oddelegowanym do budowy elektrowni lubelskiej. [9] Znakomity fotograf, autor publikowanych widoków Lublina, pisywał również artykuły do prasy fotograficznej. Korzystał z usług zakładu Hartwiga /Narutowicza 19/, gdzie wywoływano jego negatywy. [6] Bywał tutaj też Stefan Duchateau, absolwent Gimnazjum im. Staszica. Pochodził z Hrubieszowa, studiował we Lwowie, gdzie nauczył się fotografii. Prace jego były publikowane w „Fotografie Polskiej”. Obecnie jest obywatelem francuskim i znanym specjalistą w zakresie architektury. [6]

Z Lublina również pochodził fotografik Gerard Ciołek – autor bardzo pięknego albumu „Ogrody polskie” oraz artysta grafik Zbigniew Chomicz. [6] Nie można pominąć w tym opisie fotografów zawodowych. W Lublinie działało ponad dwadzieścia zakładów, prowadzonych przez mistrzów cechowych, z których cztery czy pięć było „chrześcijańskich”, pozostałe zaś żydowskie. [6] W obydwu grupach znaleźli się ludzie o ambicjach prawdziwie artystycznych, których zawsze interesowały przedsięwzięcia Towarzystwa Fotograficznego. Niejednokrotnie brali też udział w wystawach. W pierwszym rzędzie trzeba wspomnieć Ludwika Hartwiga – fotografa wszechstronnego, umiędzącego z imponującą energią, pomysłowością i wyczuciem dokumentować życie miasta. [6] Roman Samojedny, prowadził zakład „Zofia” przy Krakowskim Przedmieściu 39, znakomity technik, mistrz ortochromu a jednocześnie wrażliwy i utalentowany artysta. Członek LTF Mamet Szaja /zakład przy ul. Lubartowskiej 12/?/ znakomity fotograf. Brał udział w wielu wystawach w tym i międzynarodowych /Warszawa 1937/. Dawał zawsze tylko jedną pracę.

Towarzystwo przyciągało także niezorganizowanych amatorów fotografii jak np. Janusza Stelińskiego, który wprawdzie w wystawach nie brał udziału, ale żywo interesował się techniką fotograficzną i filmem amatorskim. Wykładowca szkół lubelskich, scenograf prof. Janusz Świeży był inicjatorem wycieczki do Krzczonowa /w maju 1938 r./, o której uczestnicy pisali potem: „...odkrywaliśmy Lubelszczyznę!”. Odświeżone stroje, kwitnące sady bielone chaty, majowe słońce dostarczały wielu motywów dla fotografii. Powstało wtedy dużo wspaniałych zdjęć, które odnosiły potem sukcesy na wystawach. „Ciekawego też materiału dostarczyły w 1938 r. widowiska, jak Wesele Lubelskie i Dożynki Lubelskie, z których typy ludowe zostały utrwalone w fotografii. [5] Wszystko sprzyjało młodemu Towarzystwu. Powodzenia przeplatały się z sukcesami. Korzystną okolicznością było również doskonałe zaopatrzenie rynku w materiały fotograficzne. Mogli wybierać między Agfą, Perutzem i Kodakiem. Pojawiały się także znakomite, nie ustępujące zagranicznemu, wyroby rodzimej produkcji, jak np. filmy i papiery Franaszka czy powiększalniki Bujaka. Satysfakcjonowało to patriotycznego ducha.

Na jesieni 1937 roku Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne ogłosiło Pierwszą Ogólnopolską Wystawę Fotografiki Polskiej w Lublinie. Termin ekspozycji zaplanowano, już tradycyjnie, na luty – marzec 1938. Do Komitetu wystawy weszli: Zygmunt Dobkiewicz, Zygmunt Grzywacz, Stanisław Magierski /komisarz/, Stanisław Szramowicz i Wiesław Żarski. [4] Z liczby 890 (!/ nadesłanych prac 166 autorów komisja kwalifikacyjna /pod przewodnictwem inż. Mariana Dederki/ „... przyjęła 330 prac 118 autorów przede wszystkim poziom artystyczny eksponatów i ich doskonałość techniczną.” [4] Wystawa, nad którą „protektorat raczył objąć” wojewoda lubelski Jerzy de Tramecourt, została otwarta 27 lutego 1938 roku w sali Gimnazjum Państwowego im. Unii Lubelskiej przy ul. Narutowicza 12. Luksusowy katalog odbity przez Lubelskie Zakłady Graficzne Adama Szczuki zawierał 33 paginowane strony i 8 reprodukcji na papierze kredowym. Koszty druku pokrywane były z reklam umieszczonych w katalogu. Reklamy te opłacały nie tylko wielkie firmy fotograficzne ale również lubelscy właściciele sklepów, zakładów i fabryk dając tym świadectwo swego uczestnictwa w życiu kulturalnym miasta.

Wystawa była wielkim sukcesem środowiska lubelskiego zarówno pod względem organizacyjnym jak i artystycznym. Uczestniczyło w niej 17-tu autorów z Lublina, w tym 13-tu członków LTF /Z. Dobkiewicz, Z. Grzywacz, E. Hartwig, A. Kozłowski, S. Magierski, H. Makarewicz, S. Mamet, M. Rotblit, J. Rozmej, M. Rzechowski, S. Szramowicz, S. Szydłowski, W. Żarski/. Z niezorganizowanych lublinian prace swe wystawiali: Jan Kwiatkowski, Kazimierz Lipiński, Stanisław Sawicki, oraz Roman Samojedny. Wystawa trwała do 18 marca 1938 roku. Upływają miesiące. Funkcję prezesa pełni teraz Stanisław Szramowicz [11]. Do Towarzystwa przystępują nowi członkowie, mnożą się udziały w wystawach krajowych i zagranicznych.

Szczególnie wybitne osiągnięcia są udziałem Edwarda Hartwiga, który już w tym czasie stał się jedną z czołowych postaci polskiej fotografii. Jemu też należy przypisać ustanowienie nowej jakości – statusu zawodowego artysty fotografa. Lubelscy fotograficy penetrowali zakamarki Lublina, portretowali ludzi, sporządzali dokumentacje fotograficzne. Jedną z nich, niestety jako jedyną zachowała się we fragmentach do czasów obecnych i robi w pełni uzasadnioną karierę. Jest to cykl zdjęć Stefana Kielszki obrazujących ulice: Świętoduską, Nową, Szeroką i Kowalską tj. dzielnicę, w której przeważała ludność żydowska. Malowniczość tych zakątków, ich swoisty folklor, charakterystyka ówczesnych mieszkańców jawią się dzisiaj jako obrazy niemal egzotyczne. Ale tak to było. Jest to prawda o Lublinie lat trzydziestych.

Do ulubionych motywów fotografowanych należały także, oczywiście wśród wielu innych: droga z wierzbą na Rurach, którą Hartwig wielokrotnie fotografował i która na dobrą sprawę przeszła do historii Fotografii Polskiej [6] oraz ulica Czechowska na Wieniawie, często odwiedzana przez Magierskiego. Wyjeżdżano także w teren, jak np. do Krzczonowa, na Sławinek czy też do ulubionego Kazimierza, skąd pochodzi szereg udanych prac. Towarzystwo dorobiło się własnej biblioteki a także prowadziło zbiory fotografii i taką dyspozycyjną [5, 6, 8,], która miała być wymieniana z innymi towarzystwami. W planach była także ekspozycja w styczniu 1940 roku Międzynarodowego Salonu Fotografii, otwartego wcześniej w Warszawie. Wojna zniweczyła wszystkie plany.

9-go września Henryk Makarewicz fotografuje bombardowanie Lublina. Kapitan Żarski, fotografując skutki tego bombardowania w pobliżu mostu kolejowego na Bystrzycy, traci życie w wyniku tragicznego nieporozumienia. Tego samego dnia ginie też tragicznie od bomby poeta Józef Czechowicz, który był zaprzyjaźniony z niektórymi członkami Towarzystwa i sam również fotografował. Każdy kolejny dzień powiększa listę strat.

Prześladowania Żydów dotknęły też niektórych członków Towarzystwa. Mieczysław Rotblit zabrany przez Gestapo z domu /Bonifraterska 10/, kilkakrotnie uciekał z obozów pracy aż wreszcie zaginął bez śladu /pod Warszawą?/. podobnie zaginął też Mamet Szaja. Z ich dorobku artystycznego nic się nie zachowało do czasów obecnych. Ostatnią wystawę, w której Rotblit brał udział, była Pierwsza Polska Wystawa Fotografii Ojczyznej !/.

Trudny czas okupacji niemieckiej stwarza szereg problemów bytowych. Kilku członków Towarzystwa porzuca dotychczasowe zawody, podejmując prowadzenie zakładów fotograficznych. Uczynił tak Zygmunt Dobkiewicz – lekarz szkolny Gimnazjum im. Staszica, a także Zygmunt Grzywacz – urzędnik Izby Skarbowej, obejmując sklep z materiałami fotograficznymi przy Krakowskim Przedmieściu 31 po eksterminowanym Tomkinie. Życie kulturalne miasta

zredukowało się do spotkań w wąskim gronie w prywatnych mieszkaniach i pracowniach. Edward Hartwig wspomina: „W czasie wojny prowadziłem zakładzinę... Ze względu na napięcia straszne, jakie wszyscy przeżywali ... żadnych planów robić nie było można, z braku perspektyw. Z kamerą się nie wychodziło.” „Na spotkaniach wówczas mówiło się nie tylko o fotografii. Tam się mówiło wiersze, tam się śpiewało, tam się gadało.” Ale również „...tam się portretowało... Powstało wówczas cały szereg udanych moich fotografii np. u Filipiaka w pracowni, u Konowicza...” [6]

Fotografowanie w zasadzie było zabronione. Nie był to jednak zakaz ściśle przez Niemców przestrzegany. Stefan Kielsznia o mało nie stracił kiedyś swego Rolleiflexa, kiedy niósł go zbyt otwarcie na ramieniu. Żandarm w końcu machnął jednak ręką i skończyło się na strachu. Mimo wielkiego zagrożenia fotograficy lubelscy funkcjonowali jednak, dając świadectwo swej patriotycznej postawy i jednocześnie biegłości warsztatowej. Stanisław Magierski bywa kilkakrotnie ze swoją Leicą w lesie, gdzie fotografuje partyzantów oddziału AK pod dowództwem „Nerwy”. Edward Hartwig w swoim zakładzie wykonał zdjęcie dziecka udające, dzięki pomysłowemu fotomontażowi, gustowną pocztówkę, która została wysłana matce do obozu koncentracyjnego /Joanna Szydłowska, Ravensbrück/.

„Zdarzało się, że Niemcy sami przynosili do zakładu filmy do wywołania i skopiowania.” Skrycie zrobione duplikaty „...były przekazywane do podziemia.” [6] Taki fakt miał miejsce w Fotolaboratorium Magierskiego, przy Krak. Przedm. 25, gdzie któregoś dnia wkroczył butny gestapowiec i zażądał natychmiastowego wykonania usługi w jego obecności. Okazało się, że był to jeden z oprawców z Majdanka. Na pośpiesznie zrobionych odbitkach ukazały się obrazy mrozące krew w żyłach. Były to „pamiątki” z kaźni, jaką Niemcy urządzali w obozie na Majdanku. Tylko dzięki biegłości technicznej wykonującego tę „usługę”, powstał drugi, niezauważony przez Niemca komplet odbitek, który został następnie przekazany „gdzie trzeba”.

Chwilami udawało się zadbać o artystyczną część swego dorobku. W katalogu powojennej wystawy [5] znajdujemy kilka prac, które pochodzą z okresu okupacji. Należy więc odnotować, że tworzyli wówczas: Edward Hartwig, Ludwik Hartwig, Feliks Kaczanowski, Stefan Kielsznia.

W lipcu 1944 roku, tuż po opuszczeniu Lublina przez Niemców, fotograficy lubelscy wykonują zdjęcia dokumentalne jedyne w swoim rodzaju. Na zlecenie radzieckich władz wojskowych Edward Hartwig fotografuje pomordowanych przez Niemców na Zamku Lubelskim. Podobną dokumentację wykonał na Zamku i na Majdanku Stanisław Magierski. Miłośnikom piękna przyszło utrwalac przerażającą rzeczywistość. Dokumenty te zostały przekazane poprzez Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce na proces w Norymberdze. W Lublinie zachował się jeden komplet odbitek.

Wyzwolenie nie przywróciło od razu możliwości działania Towarzystwa. Trwające w Polsce przemiany społeczne dla wielu stwarzały sytuacje trudne, dla niektórych wręcz krytyczne. Dopiero więc w 1947 roku skrzyknęli się, aby coś zrobić. Porachowali straty. Nie było już Żarskiego, Rotblita, Mameta, którzy zginęli w czasie wojny. Nie było prezesa – Zygmunta Dobkiewicza, który zmarł we wrześniu 1946 roku. Przepadła biblioteka, zbiory, negatywy. Przepadło jedyne w swoim rodzaju archiwum Ludwika Hartwiga. Zginęły bezpowrotnie prace – te najlepsze, wysłane jeszcze przed wybuchem wojny do Warszawy, Lwowa i Aten. Brakowało wspaniałej, twórczej atmosfery, której zresztą nigdy już być nie miało. Mimo wszystkich przeciwności powtórnie zorganizowali się. 1-go czerwca 1947 roku prezes Stanisław Szramowicz uroczyście otworzył wystawę „Lublin i Lubelszczyzna w fotografii” w wypróbowanej sali Gimnazjum Państwowego im. Unii Lubelskiej przy ul. Narutowicza 12.

Jan Magierski opracowane w maju 1987 r.

Źródła:

1. „Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne – skorowidz członków” /zielony zeszyt/
2. Katalog wystawy malarstwa i fotografii grupy „Krag” 28. II. – 7/14./III.1937 Lublin
3. „Przegląd Fotograficzny” nr 3, 1937 r.
4. Katalog wystawy Fotografiki Polskiej – Lublin 1938 r.
5. Katalog Wystawy „Lublin i Lubelszczyzna w fotografii” – Lublin, czerwiec 1947 r.
6. Wspomnienie Edwarda Hartwiga i Stefana Kielszni – nagranie magnetofonowe Stefana Ciechana – 27.III. 1984 r. Lublin
7. Katalog wystawy „Fotografika Edwarda Hartwiga” Lublin 1948 – 49 r.
8. Wspomnienie członków LTF – nagranie magnetofonowe wyk. Przez Tadeusza Dąbrówkę – Lublin 1969 r.
9. Płazewnicki Ignacy: „Spojrzenie w przeszłość polskiej fotografii, PIW 1982 r.
10. Szulc Marian: „Materiały do historii fotografii polskiej – Bibliografia”
11. „Fotograf Polski” nr 4, 1938 r.
12. Gawarecki Henryk: „O dawnym Lublinie” - Wyd. Lubelskie 1986 r.
13. „Historia Lublina w zarysie” oprac. pod red. Henryka Zinsa – Wydawn. Lubelskie 1972 r.